Nr 3. **Kraków, Niedziela 3 Stycznia 1909.** **Rok XVII.**

GŁOS NARODU

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ferment w stronnictwach.

We wszystkich niemal stronnictwach polskich naszego kraju powstały w ostatnim czasie kwasy i rozterki wewnętrzne, które ujawniają się już wyraźnie na zewnątrz. Jest to naturalnem następstwem przewrotu jaki dokonuje się w całem naszem społeczeństwie, przewrotu, wywołanego zniesieniem kuryi i stanowych wyborów do parlamentu i powołaniem do czynnego życia politycznego najszerszych kół ludności. Ciasne programy dotychczasowych naszych stronnictw oraz ich taktyka konwentyklowa, kierująca się jedynie względami osobistymi i prywatą — nie mogą się ostać wobec wielkich zagadnień przełomowej tej chwili i coraz natarczywiej przez cały ogół stawianych postulatów, żądających radykalnych i wydatnych reform we wszystkich dziedzinach naszego życia publicznego.

W nową fazę wewnętrznego przeobrażania się wstąpiło obecnie, jak się zdaje, także stronnictwo narodowo-demokratyczne czyli wszechpolskie. Pominąwszy już jego kokietowanie z pewnymi żywiołami konserwatywnymi naszego kraju i wywołaną tem dwulicowość w kwestyach demokratyczno-postępowych — stronnictwo to zmuszone będzie teraz zapewne poddać rewizyi także swój stosunek do Żydów. Ulegało ono dotychczas wpływom żydowskim w tej samej mierze jak stronnictwo konserwatywne, a nie dawno temu jeszcze zapewniało swym żydowskim adherentom przez usta swego prezesa najdalej sięgające uwzględnienie interesów żydowskich w projektowanym przez narodowych demokratów wyborczym katastrze narodowym. Jak było do przewidzenia, Żydzi — czysto po żydowsku odwdzięczali się tej partyi za tę okazywaną im, a ze stanowiska narodowego nadmierną życzliwość. Nabycie „Dziennika polskiego" przez grupę żydowską, nadanie mu wyraźnych znamion organu konkurencyjnego — wobec „Słowa polskiego" i otwarte już, przez nowy ten organ propagowanie dążności wyemancypowania się z pod wpływów wszechpolskich — saniepokoiło w wysokim stopniu kierowników stronnictwa narodowo-demokratycznego. Już przed kilku dniami „Słowo" napiętnowało nowy „Dziennik Polski" — jako organ „żydowskich działaczy" — w numerze z dnia 30 grudnia zaś „Słowo" rozprawia się z programowymi postulatami „Dziennika Polskiego" — zwłaszcza co do Żydów. Nowy ten organ żydowski domagał się „pozyskania Żydów dla zupełnego samorządu przez „istotne i faktyczne ich równouprawnienie" — jakoby Żydzi u nas równouprawnienia tego nie posiadali! Nie można się też dziwić, że ten postulat dotknął do żywego pismo stronnictwa, które Żydom przyznawało nietylko równouprawnienie lecz wprost stanowisko uprzywilejowane. Zdobyło się więc nagle na niebywałą dotychczas względem Żydów „energię" i zwróciwszy uwagę na ujawniający się coraz wyraźniej separatyzm żydowski — taką daje odprawę swemu prasowemu adwersarzowi:

„Z polskiego punktu widzenia, Żydzi mają obowiązek wykazać, że są Polakami, jeśli chcą mieć pełne prawo głosu w sprawach naszego narodu. Kupować ich serc dla narodu nie będziemy. Patryotyzm z interesu nie wart dla nas ani szeląga. I nie dla „zyskania" Żydów dla Polski żądamy i żądać będziemy wszystkich należnych Żydom praw równoprawnych mieszkańców kraju. Lecz dlatego, bo winniśmy to naszej etyce narodowej, zarazem jednak strzec będziemy zasady: iż o losach narodu naszego rozstrzygać temu tylko wolno, kto jest Polakiem bez zastrzeżeń".

A więc potrzeba było dopiero tego rodzaju kopnięcia — partyi wszechpolskiej przez Żydów, iżby partya ta ocknęła się ze swego filosemityzmu i krytyczniej nieco przyjrzała się swoim żydowskim pupilom. Mimo to jak słabe jest to ocknięcie, jak nieśmiałe to wyrwanie się z pęt wpływów żydowskich! „Słowo" dostrzega nagle żydowski „patryotyzm z interesu", nie chce go kupować dla Polski, mimo to gotowe jest jeszcze w imię „etyki narodowej" — traktować ich na równi z polską ludnością kraju. Jakaż to atoli „etyka narodowa" wymaga otaczania opieką tych, którzy Polakami być nie chcą, a tylko z interesu przyznają się chwilowo do polskiej narodowości. Czyż żywioł taki może sobie rościć prawo do zupełnego równouprawnienia, czyż „zdrowy egoizm narodowy", który właśnie wszechpolacy stawiają jako wytyczną dla nas w sprawach politycznych i narodowych, nie wymaga wprost, ażebyśmy tak niepewny i niebezpieczny żywioł usunęli zupełnie poza obręb narodowych kombinacyj i narodowej polityki?

I w tem „ocknięciu" się stronnictwa narodowo-demokratycznego z jego dotychczasowego filosemityzmu — tkwi owa nieszczerość, jaka cechuje całą politykę tej partyi. „Słowo" widzi już zło, ale jeszcze nie ma odwagi stanowczo zwrócić się przeciwko niemu. I wobec tego nie można jeszcze tego zwrotu w stanowisku wszechpolaków uważać za pomyślny dla sprawy narodowej.

Sprawy „ukraińskie".

(Zjazd ukraińców. — Postulaty w zakresie szkolnictwa. Kampania przeciw ugodzie z Polakami. — Krwawy podarek na gwiazdkę).

W czasie świąt Bożego Narodzenia, jak już donosiliśmy, odbył się we Lwowie zjazd ukraińców. Narady te były zupełnie poufne, a organ stronnictwa ukraińskiego zamieścił dotychczas jedynie referat szkolny i uchwalone w tej sprawie rezolucye, przemilczając zupełnie stronę polityczną zjazdu. Z ogłoszonych w „Dile" uchwał, naszpikowanych naturalnie skargami na „ucisk" i „gwałty" polskie — dowiadujemy się, że zjazd postanowił domagać się od centralnego rządu założenia uniwersytetu „ukraińskiego" (nie ruskiego!), a zanim to nastąpi, „kreowania na Wszechnicy lwowskiej przyrzeczonych (?) już katedr, oraz nowych i utworzenia z nich osobnego ciała, któreby stanowiło całość samą w sobie i dopełniało się aż do ponownego (?) utworzenia uniwersytetu ukraińskiego (!)".

Należy tu zaznaczyć, że projektowane utworzenie dwóch ruskich docentur na uniwersytecie lwowskim (co wywołało znaną awanturę wszechpolskich akademików) nie zadowoliło bynajmniej „ukraińców", i z tego powodu znajdujemy w przytoczonej przez „Diło" rezolucyi zjazdu nowe ataki na Polaków...

Co do szkolnictwa średniego, rezolucya uskarża się na forytowanie szkół polskich przez Sejm i domaga się od „rządu centralnego, aby przywrócił (!) w naszym kraju siłę austryackich praw państwowych" i na podstawie tych praw „ustanowił dla narodu ruskiego taką liczbę szkół średnich, jaka mu się należy".

W sprawie szkolnictwa ludowego zjazd postanowił domagać się między innemi żądaniami: „przywrócenia w szkołach gmin czysto ruskich wykładowego języka ruskiego i usunięcia obowiązkowej nauki języka polskiego"; „mianowania w szkołach nauczycieli stosownie do narodowości i wyznania dzieci"; „zaprowadzenia w ruskich szkołach biurowości w języku ruskim"; „mianowania w okręgach ruskich albo przeważnie ruskich na szkolnych inspektorów — Rusinów, nie renegatów, lecz oddanych sercem swemu narodowi" (lecz kto ma kwalifikować stopień „prawomyślności" ukraińskiej kandydatów?); „równoprawnego traktowania mowy ruskiej na okręgowych i krajowych konferencyach szkolnych. a to w ten sposób, aby jedna konferencya odbywała się wyłącznie w języku ruskim, a druga wyłącznie w polskim".

W sprawie organizacyi rady szkolnej krajowej, rezolucya oświadcza: „Z uwagi na obecny bezprawny stan, wytworzony jedynie planowym (!) systemem jednostronnego składu Rady szkolnej krajowej, musimy koniecznie żądać utworzenia w niej ruskiego wydziału z pewną autonomią, któryby ruskiemi szkołami zarządzał". I tu rezolucya stawia żądanie, aby członkami tego wydziału byli nie „nominalni Rusini, ale ludzie charakteru i świadomi swej narodowości". Co znaczą te określenia w pojęciu ukraińców, wiemy aż nadto dobrze... Według ich zdania najwybitniejszym przejawem tego „charakteru i uświadomienia „ukraińskiego był czyn Siczyńskiego".

Na streszczeniu postulatów ukraińskich w sprawie szkolnictwa ograniczyło się sprawozdanie „Diła" ze zjazdu ukraińców. Niewątpliwie jednak o wiele ciekawszą była polityczna strona obrad... Według wiadomości, jakie przedostały się, pomimo poufności zebrania, do polskich dzienników lwowskich, obrady były bardzo burzliwe, a działalność dotychczasowa kierowników polityki ukraińskiej spotkała się z ostrą krytyką, jako zbyt... ugodowa wobec Polaków... Na zjeździe zapadła też, według tych relacyi uchwała, aby kluby ukraińskie (parlamentarny i sejmowy) weszły w bliższe porozumienie z... socyalistami.

Na czem wogóle ma polegać „uświadomienie" i „charakter" ukraiński daje wymowne świadectwo gwiazdkowy podarek dla rodzin ruskich. Jest to „książka pamiątkowa" Siczyńskiego, naturalnie z portretem „bohatera", apoteozująca jego zbrodnię. Składają się na nią artykuły znanego anarchisty ukraińskiego, w swoim czasie skonfiskowane w „Dile", „Swobodzie", „Hrom. Gołosie", kijowskiej „Radzie", „Lit. nauk, Wist." i organie anarchistów niemieckich: „Wohlstand für alle" — jako apoteozujące mord i gloryfikujące mordercę... Wszystkie te „utwory" anarchisty ukraińskiego, pełne zachwytów nad ohydnem morderstwem zostały zimmmunizowane przez posłów ruskich i wydane w oddzielnej książce, którą „Diło" zaleca swym czytelnikom jako najbardziej odpowiedni podarek gwiazdkowy i noworoczny dla uświadomionych (!) rodzin ruskich!" Dochód z tego wydawnictwa jest przeznaczony na „fundusz Ołeny Siczyńskiej"...

„Księgę pamiątkową" Siczyńskiego i Polacy powinni sobie „zapamiętać". Zdawało się bowiem, że po szale, jaki wywołała wśród ukraińców tragedya w d. 12 kwietnia z. r. nastąpiło pewne otrzeźwienie. Niestety, ten krwawy „podarek gwiazdkowy" (!) dla „uświadomionych rodzin ruskich", zalecany z całym cynizmem przez urzędowy organ stronnictwa ukraińskiego, świadczy, że stronnictwo to stoi jeszcze pod znakiem krwawej. podstępnej i potwornej zbrodni.

Listy z Podola.

Tarnopol, 1 stycznia.

(Kółka rolnicze. — Organizacya handlu nierogacizną. — Kółka czy handlarze? — Na korzyść Wiednia. — Opał dla ludności ubogiej, — Niezaradność władz).

Z organizacyi Kółek rolniczych na Podolu wyróżnia się intenzywną pracą, prowadzoną według z góry ułożonego planu, Zarząd powiatowy tego towarzystwa w Tarnopolu, któremu podlegają Kółka rolnicze w powiecie skałackim, tarnopolskim i zbaraskim. Zapomocą wędrownych kursów, zjazdów rolniczo-hodowlanych, przez częste lustracye stara się Zarząd powiatowy wprowadzić racyonalną gospodarkę rolną a w ostatnich czasach krząta się około założenia składnicy powiatowej towarów dla Kółek, w którymto celu zdołano już zebrać przeszło pięć tysięcy koron.

W ostatnich dwóch dniach grudnia odbył się staraniem tegoż Zarządu powiatowego zjazd delegatów Kółek z trzech wyżej podanych powiatów, celem przeprowadzenia dyskusyi w sprawie organizacyi bezpośredniej sprzedaży nierogacizny".

Po nabożeństwie w kościele parafialnym zebrali się delegaci w sali Gwiazdy w liczbie sześćdziesięciu kilku. Do zebranych przemówił w kilku słowach przewodniczący, poczem referat w sprawie organizacyi wywozu nierogacizny wygłosił p. Krogulski. Referent wskazał na to, że dotychczasowy handel nierogacizną jest wyzyskiem hodowcy, kosztownym z powodu licznych pośredników i zgonników, a w końcu niemiłym dla hodowcy i z tego względu, że musi znosić od nich wiele przykrości i sekatury na targach. Handlarze zorganizowali się w kraju, wyzyskują hodowców, lecz zbytu na rynkach pozakrajowych nie mają dotąd zorganizowanego i sami między sobą konkurując, obniżają dzięki temu cenę towaru. P. Krogulski omówił następnie korzyści z bezpośredniej sprzedaży świń w powiatach zachodniej Galicyi, a mianowicie zwrócił uwagę, że sprzedaż przychodzi do skutku na wagę, ceny mogą być każdej chwili kontrolowane dzięki notowaniom giełdy, że odpadają koszty zakupna przez zgonników i pośredników, utrzymywanie trzody przez dłuższy czas oraz sekowania z powodu węgrzycy. Na asekuracyę ściąga się obecnie 50 hal. od sztuki na to, aby w razie padnięcia sztuki producent dostał wynagrodzenie. P. Krogulski zakończył swe przemówienie apelem do delegatów Kółek i do Zarządu powiatowego, aby w najkrótszym czasie przystąpił do zorganizowania sprzedaży nierogacizny.

Po referencie zabrał głos obecny na zebraniu p. Ryniewicz, przewodniczący Stowarzyszenia handlarzy nierogacizną, przeniesionego niedawno ze Lwowa do Tarnopola i w dłuższem przemówieniu stanął w obronie kupców nierogacizny oświadczając, że od czasu, kiedy handlarze się zorganizowali, zdołali wywalczyć rozmaite ulgi w handlu zarówno co do taryf, jak i złagodzenia surowych przedtem przepisów weterynaryjnych. Dzięki tym ulgom wzmógł się handel ten w sposób znaczny, bo kiedy niedawno wywożono trzy tysiące sztuk, obecnie wywóz dochodzi do ośmiu tysięcy sztuk a i cena wzrosła z 60 hal. na 1 kor. i wyżej za kgr. żywej wagi. W dalszym ciągu oświadczył mowca, że handlarze nie odpowiadają za pośredników i zgonników, którzy rzeczywiście są materyałem złym i niesfornym. Kupcy nie mają w zasadzie nic przeciw temu, aby Kółka rolnicze i inne organizacye agrarne brały w opiekę hodowców i stworzyły organizacyę, ale wskazaną byłoby rzeczą, ażeby odsprzedawały także krajowym handlarzom, a nie bojkotowały ich na korzyść Wiednia. Pozbyliby się tedy kupcy zgonników, którzy swem postępowaniem na targach i poza targami odstraszają producentów a wszystkich kupców w oczach ogółu dyskredytują. W końcu zwrócił się p. Ryniewicz do Zarządu powiatowego z prośbą, by nie rozpoczynał tej akcyi do chwili, w której się zbierze w Krakowie ankieta, a w końcu omawiał potrzebę zorganizowania ogólnych spędów we Lwowie i w Krakowie, gdzieby organizacye odsprzedawały kupcom towar.

Na zebraniu południowem wygłosił inspektor rolniczy p. Stamirowski referat w sprawach rolniczych, poczem sekretarz Rady powiatowej p. Rajmund Schmidt przedstawił akcyę wydziału tarnopolskiego w sprawie dostarczania opału z lasów państwowych najuboższej ludności. Bezzwłocznie po zarządzeniach Dyrekcyi domem i lasów w sprawie dostarczenia powiatowi tutejszemu pewnego kontyngentu drzewa opałowego, Wydział powiatowy zastosował się do trudnych warunków, pod jakimi sprzedaż mogła się odbywać, do dnia dzisiejszego jednak mimo zadośćuczynienia wszystkim wymogom zarówno Dyrekcya domem, jak i Dyrekcya kolejowa milczy i nie wywiązuje się ze swych obowiązków. W tej sprawie zabierał też głos poseł Zamorski,

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

10)

Jerzy, który był sam zdolnym i praktycznym handlowcem, wtajemniczał ją nieraz w czasie długich ich rozmów w rozmaite pieniężne kombinacye. Bawiły ich i cieszyły te wspólne projekta na przyszłość. Słowem będąc oboje dziećmi pracowitych i zapobiegliwych rodzin kupieckich, byli lepiej i więcej uświadomieni o wartości i znaczeniu grosza, niż inni młodzi w ich wieku.

Marta rozumiała więc, jak trudne zadanie bierze na siebie jej matka. Ale tak chciała wierzyć, tak bardzo potrzebowała pociechy i uspokojenia, że ostatecznie pozwoliła sobie na odrobinę nadziei.

Ułożyły tylko obie z matką, że nie wspomną o niczem panu Chauwain, doktor Mignet miał być jedynym ich powiernikiem. On także miał pośredniczyć pomiędzy niemi a Jerzym. Rozpoczęła się więc dla pani Chauwain długa i uciążliwa pogoń za złotem, od którego zależnem było ocalenie jej dziecka. Marta przyrzekła jej uroczyście, że przez całe te dwa tygodnie zachowa się spokojnie, że przedewszystkiem dbałą będzie o własne zdrowie i nie narazi już matki na tak straszny niepokój, w jakim żyła dotychczas z jej powodu. Pani Chauwain bohaterskim wysiłkiem woli zdobyła się na spokój, a nawet na wesołość. Wychodziła codziennie, nie wtajemniczając Marty w cel swoich wędrówek, a wracając powtarzała niezmiennie:

— Wszystko idzie dobrze, jesteśmy na dobrej drodze.

— Więc masz nadzieję mamo?

— Nie nadzieję, lecz pewność — odpowiadała pani Chauwain, kupując tem kłamstwem uśmiech swej jedynaczki. W rzeczewistości tymczasem daleką była od tej pewności i spokoju, które udawała.

Wszystkie przykrości, upokorzenia na jakie narażeni bywają ludzie zmuszeni kołatać o rzeczy niemożliwe, lub trudne do osiągnięcia, spotykały ją w tej bolesnej wędrówce. Przedewszystkiem udała się do notaryusza pana Carbonnet, zapytując go czy nie dałoby się jakim sposobem zmienić warunków umowy, którą przed kilku dniami podpisała wraz z mężem na korzyść pana Bourett. — Notaryusz tłómaczył jej długo i pracowicie, że umowa jest zupełnie ważna i prawomocna i że niema żadnego ludzkiego sposobu obalenia jej. Biedna kobieta słuchała go, jakby nie słysząc, i powracała wciąż do swej pierwszej propozycyi.

— Ależ panie mecenasie — mówiła — to przecie zupełnie wyjątkowy wypadek.

— Każdy wypadek jest wyjątkowy, tam zwłaszcza, gdzie chodzi o pieniądze.

— Ależ tu chodzi o moją córkę.

— Rozumiem łaskawa pani, ale pewien jestem, że pani przesądza sobie trudność położenia. Pani Lowel pogrymasi trochę, ale nie będzie mogła działać przeciw woli syna. Pan Lowel, o ile wiem jest energicznym i dzielnym chłopcem, a przytem nie tak łatwo mu przyjdzie wyrzec się takiej, jak panna Marta narzeczonej. Z czasem więc wszystko się ułoży.

„Z czasem!" Słowa te brzmiały, jak gorzka ironia w uszach biednej matki. Właśnie ona miała czas? Jeżeli za dwa tygodnie nie odzyska swoich 60,000 franków, dziecko jej szukać będzie znów ratunku w objęciach śmierci. Tymczasem notaryusz wyczerpawszy wszystkie argumenta, powstał z miejsca, dając tem do poznania swej interesentce, że wizytę jej uważa za skończoną. Pani Chauwain powstała również, czując, że się nogi pod nią uginają. Odprowadzona do przedpokoju przez pana Carbonnet, wyszła na schody, zatrzymując się tam chwilę i zastanawiała się, gdzie jej się teraz wypadnie udać.

Przyszło jej wtedy na myśl, że przyczyną wszystkiego złego był przecież pan Bourette, przemysłowiec, który zakupił ich sklep i fabrykę. On to sprowadził całe to przykre zawikłanie, nieakuratnością w spełnieniu swych zobowiązań. Może interesa jego są w lepszym stanie, niż je przedstawia pan Carbonnet, nieraz prosi się za pośrednictwem osób trzecich o rzeczy, którychby się nie śmiało żądać osobiście. Wsiadła do przejeżdżającej dorożki i kazała się zawieźć do dawnego swego magazynu mebli.

Po kilku przedwstępnych wyjaśnieniach przykrych dla obu stron, pani Chauwain zażądadała pokazania sobie rachunków i ksiąg sklepowych. Nowy właściciel zgodził się na to dość niechętnie. Pani Chauwain zabrała się do rzeczy z biegłością i doświadczeniem, nabytem w ciągu dwudziestokilkuletniej praktyki. Ale eksfabrykantka okazała się przy tem tak bezwzględną i niedowierzającą, że Bourette obraził się nareszcie i wyrwał jej poprostu z rąk księgę rnchunkową.

— A! tego już zawiele! — rzekł. Podpisała pani sama umowę i niema pani teraz najmniejszego prawa wglądać w moje księgi. Niech pani poczeka 4 lata, jeżeli wtedy nie spełnię warunków kontraktu, a! to zobaczymy. Nie chciał już o niczem słyszeć i okazał się tak szorstkim i bezwzględnym, że biednej matce nie zostało nic innego, jak powrócić z niczem do domu. Mimo to znalazła siłę rozmawiania swobodnie z Martą, która ukołysana nadzieją, wyglądała spokojnie i prawie wesoło. Na pytające wejrzenie, które rzuciła matce, pani Chauwain odpowiedziała jak zwykle.

— Wszystko dobrze, jesteśmy na dobrej drodze... Przez ten czas myśl jej, nie przestawała pracować. Układała w głowie projekta zaciągnięcia większej pożyczki bankowej, którą upłacałaby później ratami, ale niestety wiedziała sama, że jest to rzecz niemożliwa. Jedyna ich teraz własność, willa Hyacynta, obciążona już była taką pożyczką, co się zaś tyczy podpisów, to znalazłaby je może na kilka tysięcy, ale nigdy na tak znaczną sumę.

Naraz przyszła jej nowa myśl, która wydała się jej bardzo szczęśliwa.

A gdyby się tak udać do Adeliny Lanoy? Adelina była jej koleżanką z pensyi i przyjaciółką z dzieciństwa, ale losy ich były bardzo różne.

Adelina Lanoy była sierotą bez majątku i pani Chauwain wyświadczyła jej w swoim czasie wiele drobnych usług. Zabierała ją zwykle na święta do domu rodziców, gdzie obdarzano ją drobnymi upominkami i wspomagano w miarę możności. Serdeczna przyjaźń panowała wówczas między niemi. Ale z biegiem czasu stosunki te rozluźniły się, z przyczyny głównie pana Chauwain. Adelina pod wpływem pierwszego zawodu rzuciła się na niepewną drogę i przechodząc zmienne bardzo koleje, zasłynęła wkrótce, jako jedna z gwiazd paryskich. Została śpiewaczką w jednym z mniejszych teatrzyków, ale mówiono powszechnie, że karyerę swoją zawdzięcza nie tyle talentowi swemu, co piękności. Wyszła wtedy zupełnie poza obręb sfery, w której spędziła młodość, — a imię jej wymieniane często na szpaltach modnych dzienników, nabrało niebezpiecznego rozgłosu. Pani Chauwain przestała się wówczas widywać z dawną przyjaciółką na wyraźne życzenie swego męża, który miał nieprzezwyciężony wstręt do wszystkiego, co nazywał wątpliwą sytuacyą. Mimo to pani de Lanoy zachowała żywą wdzięczność dla swej dawnej koleżanki, a znając uprzedzenia papy Chauwain, przysyłała niekiedy bezimienne upominki Marcie i jej matce, obdarzając je przytem zawsze w dzień Nowego Roku, olbrzymim koszem kwiatów. Pan Chauwain złymał się na te przesyłki i groził zwykle, że każe je zwrócić ofiarodawczyni, ostatecznie jednak nie mógł tego uskutecznić, wobec tego że były bezimienne. Pani Chauwain nie znała świata, w którym żyła obecnie dawna jej przyjaciółka, a słysząc o nim zdaleka, wytworzyła sobie przesadne wyobrażenie o jego świetności i bogactwie. Nic też dziwnego, że chwyciła się teraz, jak ostatniej deski ratunku nadziei, że tam właśnie znajdzie pożądaną pomoc.

Całą noc rozmyślała o nowym tym projekcie, a nad ranem doszła nagle do zupełnej pewności, że Adelina pożyczy jej bez trudności 60.000 franków. Z większym też niż zwykle spokojem, upewniła Martę przy śniadaniu, że wszystko idzie doskonale i włożywszy okrycie i kapelusz, udała się na poszukiwanie przyjaciółki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obecny na zjeździe, wyjaśniał szczegółowo fazy, przez jakie cała sprawa przechodziła i oświadczył gotowość interweniowania u tych władz. Na wniosek p. Cicimirskiego uchwalili delegaci odnieść się do Zarządu głównego Kółek rolniczych, aby ze swej strony poczynił zabiegi, zwłaszcza, że członkowie samych Kółek zamówili 26 wagonów drzewa.

W drugim dniu obrad po szczegółowym referacie p. Krogulskiego uchwalili delegaci jednogłośnie przystąpić do organizacyi bezpośredniej sprzedaży nierogacizny i w tym celu dokonali wyboru mężów zaufania dla poszczególnych Krółek rolniczych.

Po referacie rolniczym p. Stamirowskiego nastąpił referat Dra E. Schmidta na temat spraw pożyczkowych i korzyści z kredytu.

Zjazd kobiet rosyjskich.

W tych dniach otwarto w Petersburgu pierwszy wszechrosyjski zjazd kobiet. W tym „parlamencie kobiecym", jak nazywają zjazd pisma miejscowe, bierze udział przeszło tysiąc uczestniczek. Otwarcie zjazdu w salach ratusza odbyło się z wielką uroczystością i pompą. Zagaiła zebranie p. Szabanowa, prezesowa rosyjskiego kobiecego towarzystwa dobroczynności, dziękując wszystkim, którzy dopomogli do zorganizowania zjazdu i tym, którzy na zjazd przybyli. Po p. Szabanowej wygłosiła mowę p. Fiłosofowa, 80-letnia weteranka walki o równouprawnienie kobiet, świadek dążeń emancypacyjnych kobiet rosyjskich z szóstego dziesiątka lat ubiegłego wieku.

Po przemówieniu p. Fiłosofowej odbyły się gratulacye licznych deputacyi. Pozdrawiali zjazd: prof. Kariejew w imieniu uniwersytetów ludowych, p. Milukow w imieniu klubu kobiecego, p. Arabażin w imieniu ukraińskiej „Hromady", p. Riezcow w imieniu petersburskiej rady miejskiej, następnie przemawiali delegaci ligi oświaty, klubów, stowarzyszeń i kółek kobiecych ze wszystkich krańców Rosyi, poczem odczytano szereg telegramów od frakcyi parlamentarnych, od kobiet polskich, litewskich, finlandzkich, czeskich, węgierskich, niemieckich i angielskich. Wszystkie pozdrowienia przyjmowano gorącymi oklaskami.

Po przerwie wystąpił na mównicę owacyjnie przywitany nasz rodak, prof. Petrażycki i wygłosił odczyt na temat: „Rozwój praw i sytuacya prawna kobiet". W ostatecznej konkluzyi prof. Petrażycki, analizując rozwój prawa wogóle, a w szczególności prawną sytuacyę kobiet, przyszedł do wniosku, że ludzie stają się stopniowo lepszymi, a z nimi ulepszają się i ich prawa. Przyjdzie więc i taki czas, kiedy nietylko nierówności kobiecej, ale i nierówności wogóle nie będzie.

Po Petrażyckim przemawiała w imieniu robotnic p. Wołkowa, poczem pierwsze posiedzenie zjazdu zamknięto.

W dniu następnym zjazd podzielił się na sekcye i rozpoczął szczegółowe rozprawy we wszystkich dziedzinach życia kobiecego.

Korespondencye.

Rzym. 29 grudnia 1908.

W ubiegłą niedzielę zakończył się Jubileuszowy rok Piusa X. wspaniałą uroczystością w bazylice świętego Jana Loretańskiego. Za osobnem pozwoleniem Ojca św. odprawił kardynał Satolli przy ołtarzu papieskim uroczystą Mszę w licznej asystencyi duchowieństwa, a wieczorem z większą jeszcze uroczystością odprawiono nieszpory w obecności wielu kardynałów, biskupów, jenerałów zakonnych, maggiordoma i innych członków antykamery papieskiej, licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, a wreszcie niezmiernej ilości świeckiego ludu, wśród którego znajdowało się wielu ambasadorów państw katolickich i członków arystokracyi rzymskiej. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Te Deum laudamus" naprzemian przez duchowieństwo i śpiewaków bazyliki, których wspaniałe śpiewy rozlegały się w świątyni także w czasie sumy zrana i popołudniu wczasie nieszporów.

Podniosły nastrój umysłów, wywołany tą uroczystością, ustąpił dziś nagle ogólnemu przerażeniu i smutkowi, wywołanemu hiobowemi wieściami, nadchodzącemi z Włoch południowych. Oto straszne trzęsienie ziemi, większe niż wszystkie dotychczasowe, nawiedziło Calabrię i wschodnią Sycylię. Dzisiejsze dzienniki podają liczne telegramy z wielu miast, pełne przerażających szczegułów. Runęło wiele domów i kościołów, grzebiąc pod gruzami liczne ofiary tych, co nie zdołali ratować się wczesną ucieczką. Trzęsienie bowiem, które trwało czterdzieści kilka sekund, zaczęło się około 5 godziny rano, kiedy wielu było jeszcze we śnie pogrążonych. Wśród olśniewających błyskawic i huków podziemnych lunął deszcz gwałtowny, a potem grad niesłychanej wielkości, a następnie wśród ciemności zatrzęsła się ziemia z taką gwałtownością, o jakiej dotąd nie miano wyobrażenia. Było to istne piekło, jak opowiadała o tem jakiemuś korespondentowi uratowana kobieta. Wśród ciemności, które nastąpiły i powtarzających się ciągle słabszych wstrząśnień uciekali ludzie, sami nie wiedząc dokąd, w nocnej odzieży, gubiąc po drodze najbliższych krewnych, a okropność nieszczęścia powiększało wzburzone morze, którego fale na dziesięć metrów wysokie zalewały nadbrzeżne miejscowości, niszcząc domy i porywając ludzi. W Cattanii uniosły w ten sposób fale troje dzieci, a w pobliżu Messyny zmiotły do szczętu dwie wioski, a nadto zatonęło wiele bark i statków rybackich (podobno przeszło 500), a między nimi znacznie uszkodzony został statek austryacki „Budapeszt". Niesposób wymieniać tu wszystkich miejscowości, nawiedzonych nieszczęściem, które podają tutejsze dzienniki. Najwięcej ucierpiały Messyna i Reggio w Calabrii. W Messynie większa część miasta zniszczona, szczególniej budynki portowe i wspaniałe nadbrzeżne pałace. Liczbę ofiar podawano rano z niedowierzaniem na 1000 ludzi, później na 12.000. Według zaś wieczornych dzienników, w samej Messynie, gdzie było centrum trzęsienia, zginąć miało około 50.000 ludzi, ogólne zaś straty dochodzą dziś do 75.000. W tem niema jeszcze wiadomości z Reggio, o którem dotąd tragiczne panuje milczenie. Przypuszczają, że los jego zapewne taki, jak Messyny. Wiadomości te poruszyły do głębi wszystkich. Minister Giolitti i minister robót publicznych wysłali na miejsce delegatów i znaczne sumy pieniężne na wsparcie najpotrzebniejszych. Wysłano także oddziały wojska i pionierów na ratunek zagrożonych i rannych; pojechały też oddziały Krzyża czerwonego, potem i sami ministrowie robót publicznych i sprawiedliwości Bertolini i Orlando, a wreszcie i sam król dziś rano odjechać miał do okolic, nawiedzonych nieszczęściem. *Winc. Stroka.*

Z krajowej Rady kolejowej.

Dnia 30 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie Rady kolejowej, na którem referent Wydziału krajowego przedstawił sprawozdanie z działalności kraju na polu kolejnictwa.

W toku są następujące prace:

1) Kolej lokalna Lwów-Stojanów, której budowę wraz z wykupnem gruntów oddano w przedsiębiorstwo za sumę ryczałtową 5,310.000 koron. Termin wykonania budowy ustanowiony jest na 15 września 1910.

2) Kolej lokalna Muszyna-Krynica. Projekt przedstawiony został min. kolejowemu, komisya reambulacyjna odbędzie się zimą 1908-9, poczem sporządzony zostanie operat celem oddania budowy w przedsiębiortwo.

3) Kolej lokalna Drohobycz-Truskawiec. W sprawie tej przedłożono ministerstwu projekt wstępny. Na życzenie ministerstwa rozpoczął Wydział krajowy rokowania z interesentami miejscowymi co do zmiany trasy, względnie co do zapewnienia udziałów w kapitale budowy ze strony interesantów dla kolei z Drohobycza na Truskawiec do Stebnika.

4) Kolej lokalna Wieliczka-Myślenice-Mszana. Ministerstwo kolejowe nie podnosi żadnych zarzutów przeciw budowie kolei, zastrzegło sobie jednak decyzyę co do udzielenia gwarancyi państwowej, aż do chwili, gdy znane będą koszty budowy tudzież wysokość udziałów kraju i interesantów miejscowych. Zainicyowana przez Wydział krajowy akcya celem zebrania udziałów lokalnych dała pomyślny wynik, gdyż zapewniony jest udział w kwocie 500.000 koron. Na podstawie projektu generalnego odbyła się rewizya trasy.

5) Kolej lokalna Rzeszów-Kolbuszowa-Majdan-Nisko ma zapewniony udział czynników lokalnych w kwocie około 600.000 koron.

6) Kolej lokalna Zakopane-Świnnica ma wszelkie szanse powodzenia. Towarzystwo elektryczne „Union" wniosło do Wydziału krajowego pismo, zobowiązujące je do zbudowania tej kolei, jeżeli kraj i państwo przyczynią się udziałami po 500.000 kor.

Skoro Towarzystwo przedłoży plan sfinansowania przedsiębiorstwa, Wydział krajowy podejmie rokowania z zarządem w sprawie udziału państwa.

II. Koleje lokalne będące już w ruchu — przedstawiają na ogół pomyślne wyniki. Według prowizorycznego zestawienia dochodów poszczególnych kolei lokalnych za czas od 1 stycznia do 30 wrześcia 1908 wynosi dochód brutto na 1 kilometr:

1) PiłaJaworzno	15·789	kor.	(+11·9)
2) Trzebinia-Skawce	12.481	„	(—12·7)
3) Chabówka-Zakop.	10.720	„	(+ 7·0)
4) Łupków-Cisna	5.915	„	(+46·4)
5) Tarnów-Szczucin	5·148	„	(+16·0)
6) Delatyn-Stefanówka	4.949	„	(—11·8)
7) Borki-Grzymałów	4.497	„	(+15·3)
8) Przeworsk-Dynów	3.215	„	(+13·2)

Cyfry podane w nawiasach, okazują procentowy przyrost lub ubytek w stosunku do odpowiedniego czasu poprzedniego roku.

III. W sprawie wadliwości ruchu na kolei Północnej, wystosował Wydział krajowy memoryał do ministra kolejowego, wskazujący na konieczność inwestycyj wobec ciągłych przerw i opóźnień transportowych.

Podniesiono dalej potrzebę powiększenia taboru kolejowego, szczególniej na galicyjskich liniach, rozszerzenia dworców względnie urządzeń stacyjnych, a wreszczie, wskazawszy na wadliwości obecnego ustroju administracyjnego, postanowiono następujące żądania:

1) Ażeby galicyjskie linie kolei Północnej przydzielono zostały do galicyjskiego zarządu kolejowego;

2) ażeby utworzony został samoistny urząd dyrygowania wozów dla całej północno-wschodniej sieci kolei pańswowych z siedzibą w Galicyi.

Od Wydawnictwa.

Wobec rozpoczęcia się nowego roku prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:
na prowincyi kwartal. K. 8, miesięcz. K. 2·70
w mieście „ „ 6, „ „ 2·—

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma za nadesłaniem 20 hal. na koszta przesyłki poczt. I. tom drukującej się obecnie, jako dodatek powieści p. t.:

„Widmo zbrodni".

Każdy prenumerator, który zapłaci przedpłatę za cały rok z góry otrzyma jako premium znakomitą powieść T. Jeske-Choińskiego

„Tyara i Korona"

2 tomy bezpłatnie, jedynie za wzrotem kosztów przesyłki poczt. w kwocie 50 hal. Powieść ta kosztuje w handlu księgarskim **6 Koron.**

Prenumeratorzy, którzy złożą przedpłatę z góry za pół roku, otrzymają tę samą powieść za 1 K. 80 hal., kwartalnie za 3 K. Dla ogółu Czytelników K. 3·50.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 2 po świętach Bożego Nar. Genowefy królowej; pojutrze w poniedziałek Tytusa biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 34; długość dnia godzin 8 minut 9.

Kraków 2 stycznia.

Nędza żydowska. W ostatnich czasach pojawiają się w pismach żydowskich obszerne i obłudnie melancholijne artykuły na temat nędzy żydowskiej. Jakby na komendę, „Tygodnik" Dra Grossa, syonistyczny „Wschód" i asymilatorska „Jedność" zaczęły biadać nad upadkiem materyalnym (!!) Żydów galicyjskich — a Dr Landau ogłosił cyfry, zapomocą których próbuje udowodnić, że Żydzi znajdują się w gorszem położeniu ekonomicznem aniżeli chrześcijanie! Ponieważ Żydzi nigdy nie podejmują żadnych akcyi bez wyraźnie wytkniętego celu — więc i tym razem mamy do czynienia z robotą obstalowaną przez starszych „wybranego narodu", który w ważnych wypadkach kierują całą polityką żydowską. Chodzi tu oczywiście o zbałamucenie opinii publicznej w kraju i zagranicą. Żydzi zatrwożeni ciągle wzrastającem wśród chrześcijan poczuciem krzywdy i wyzysku jakiego doznają od Żydów — usiłują znanemi sztuczkami zamącić prawdę i przedstawić sutuacyę w świetle fałszywem dla Żydów korzystnem. Przypatrzmy się choć cokolwiek talmudycznej logice. Galicya liczy ich przeszło 800.000; z tych jak twierdzi Dr Landau zarabia na swe utrzymanie faktycznie 270.000 K, resztę utrzymują ci Żydzi co zarabiają (!!). Jest to rozumowanie równie fałszywe jak przewrotne.

Być może, a nawet tak jest z pewnością, że pół miliona Żydów wcale nie pracuje. Czyim że jednak kosztem oni żyją. Z pewnością nie swoich współwyznawców — ale chrześcijan. Te pół miliona Żydów są pasożytami żyjącym na zdrowym ciele chrześcijańskiego organimu. A ci Żydzi nie dlatego nie pracują, żeby nie mieli sposobności do zarobkowania, ale ponieważ pracować nie chcą. Bo przecież pracą nie można nazwać tych procederów, których używają Żydzi dla zapewnienia sobie bytu i łatwego wzbogacenia się.

Nikt nie nazwie pracą lichwy, ani przeróżnych spekulacyi, polegających głównie na wyzyskiwaniu słabszych ekonomicznie i mniej ostrożnych chrześcijan — nikt nie zaliczy do pracy produkcyjnej, giełdowych operacyj, pokątnego stręczycielstwa, handlu żywym towarem, szynkarstwa itp. zajęć, którym Żydzi oddają się z takiem zamiłowaniem i takiem powodzeniem. W tem właśnie leży tragedya naszego społeczeństwa, że własną pracą musi utrzymywać i karmić tę masę Żydów, ciemną, bezwzględną, solidarną, a naszym interesom zupełnie obcą. Żydzi niczego nie produkują, a jednak żyją i to daleko wygodniej i swobodniej niżeli chrześcijańska ludność. Są wśród nich nędzarze; bo muszą być i tacy wśród 800.000 ludzi — ale jest ich stosunkowo daleko mniej niż pomiędzy ludnością chrześcijańską. A i wśród nich wielu jest takich, którzy nie chcą się podjąć ciężkiej fizycznej pracy — ponieważ toby ubliżało godności wybranego narodu. Gdzie są żydowscy górnicy, hutnicy, ceglarze, kamieniarze, ci najciężej pracujący i najgorzej wynagradzani robociarze? W ich szeregach Żydów nie znajdujemy. To dla nich za ciężkie i za trudne zajęcie; tam niema żadnej możności wzbogacenia się i eksploatowania innych, ale jest za to wdzięczna sposobność utraty życia i zdrowia... Za to dziesiątki tysięcy żydowskich ajentów przebiega nieustannie kraj cały wzdłuż i wszerz, obdzierając bez żadnych skrupułów ludność chrześcijańską, setki tysięcy żydowskich handlarzy zgartuje dla siebie wszystkie zarobki płynące z pośrednictwa! Tak się przedstawia „nędza" żydowska w świetle prawdy, a jeżeli Dr Landau twierdzi, że każdy zarabiający Żyd prawie dwa razy tyle osób musi utrzymywać (!) aniżeli chrześcijanin, zatem musi dwa razy (!) tyle pracować, dwa razy tyle się natężać, aby zebrać dwa razy tak wielki plon, to takie twierdzenie jest tylko świadomem i celowem przekręceniem faktów, których nawet Żydem ignorować nie wolno.

Hr. Piniński! Mowa hr. Pinińskiego w Izbie panów, w której ten hrabiowski polityk nazwał obecny austryacki parlament „najbardziej grubiańskim i najbardziej próżniaczym" z całego świata, wywołała żywe oburzenie wśród posłów parlamentarnych. Pos. chrześc.-socyalny Steiner na jednem ze zgromadzeń w Wiedniu ostro wystąpił przeciw temu „oszczerczemu zohydzaniu" parlamentu ludowego. Przypomniał on równocześnie, że właśnie w parlamencie kuryalnym zdarzały się najbrutalniejsze zajścia, jak rozbijanie pulpitów, wyrywanie dzwonka przewodniczącemu, policzkowanie, nawet walka na noże...

Jeden z posłów polskich pisze w „Reichspost" o hr. Pinińskim, co następuje: „Nie jest publiczną tajemnicą, że hr. Piniński ze stanowiska namiestnika Galicyi musiał ustąpić z powodu nieudolności, ponieważ za pamięci ludzkiej nie było takiego namiestnika, któryby administrował tak niedołężnie jak Piniński. Jego krytyka odpowiada zupełnie „żółciowemu humorowi" tego pana. Byłoby pożądanem, by tego rodzaju ekstratury hypohondrycznego polityka prawica Izby panów należycie skarciła.

Sąd powyższy o hr. Pinińskim, znanym dobrze w Galicyi zarówno z niedołęstwa politycznego, jak próżniactwa i ciasnoty, jest najzupełniej trafny. Taki „polityk" chce obecnie krytykować parlament ludowy!

Zmiany w Uniwersytecie Jagiellońskim nastąpią niebawem. W tym roku ustępują profesorowie hr. Tarnowski i Dr Zakrzewski, — w następnym Dr Straszewski i Dr Maryan Sokołowski. W ten sposób cztery bardzo ważne katedry zostaną opróżnione. O następcach nie pora jeszcze mówić. W każdym razie już dziś wymieniają prof. Mahlenbacha ze Lwowa jako spadkobiercę katedry literatury polskiej.

Członkom Polsk. stronnictwa chrześc.-socyalnego przypominamy, iż jutro w niedzielę o godz. 3 popołudniu odbędzie się w Domu robotniczym wielkie zgromadzenie Stow. katolickich stróżów, na którem liczny udział jest pożądany.

Tradycyjny opłatek w Kole mieszczańskiem odbędzie się dnia 10 b. m. w niedzielę o g. 11 przed południem w „Kotłowem" w wielkiej sali cechu rzeźników i masarzy.

Wspólny opłatek w Gwieździe urządza Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców, który się odbędzie dnia 5 b. m. o godz. 4 popołudniu w lokalu przy ul. św. Krzyża l. 3.

Ciągnienie losów krakowskich odbyło się dzisiaj dnia 2 b. m. o godz. 9 w sali R. m. pod przewodnictwem prez. m. Dra Leo wobec dwóch radców m. pp. Henryka Schwarza i Edw. Uderskiego, notaryusza p. Edm. Klemensiewicza i jego zastępcy p. Karpińskiego, oraz Lucyana Lipińskiego, zastępcy naczelnika biura obrachunkowego p. Krzyżanowskiago, oraz sześciu urzędników biura obrachunkowego. Główna wygrana suma 50.000 koron padła na numer 50.020. Druga wygrana kor. 6000 na Nr. 64.838 po 1200 koron wygrały numera 26.173, 68.946, 29.360, 68.847 i 48.299. Ciągnienie reszty losów po koron 60 będzie się odbywać w ciągu 5 dni. Z koła szczęścia wyciągają losy dziewczęta od szarytek.

Ze spraw miejskich. We czwartek dnia 31 grudnia z. r. odbyła posiedzenie komisya administracyjna pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Lea. Prawie całe posiedzenie zajęła dyskusya nad sprawą budowy urzędu akcyzowego przy nowym moście na Wiśle, który już z końcem b. r. będzie oddany do użytku publicznego.

Komisya udzieliła wskazówek Administracyi akcyzy i Biurowi technicznemu w tym kierunku, aby zaprojektowały budynek urzędu akcyzowego po stronie lewej placu, jaki zostanie utworzony przed mostem.

Następnie załatwiła komisya jeszcze kilka spraw administracyjnych i osobistych.

Wieczór humorystyczny. We środę, dnia 6 stycznia odbędzie się w sali Starego teatru wieczór humorystyczny, niezwykły przez to, że wykonaniem nader bogatego programu dzielić się będą siły takie, jak pp. Adolfina Zimajerowa, H. Zimajer-Rapacka i p. W. Barącz. O ile dwie pierwsze mają już ustaloną opinię u publiczności krakowskiej, o tyle występ p. Barącza będzie dla Krakowa nowością. Znakomity niegdyś artysta dramatyczny i dyrektor teatru skarbkowskiego, po opuszczeniu sceny wytworzył sobie zupełnie odrębny rodzaj humorystyki estradowej, w której dzięki niepospolitemu połączeniu w swej osobie talentu aktorskiego, imitacyjnego i muzycznego, nie ma równego sobie, ani nie może mieć naśladowcy. Bez pomocniczych środków scenicznych, bez charakteryzacyi i bez kostyumu potrafi p. Władysław Barącz utrzymywać słuchaczy w najweselszym nastroju swojemi imitacyami aktorów, parodyami muzycznemi, mnóstwem drobnych, bardzo bystro podpatrzonych śmiesznostek ze świata muzyczno-teatralnego, wplecionych w swobodną pogawędkę ze słuchaczami, olśniewającą swadą i darem dowcipnej improwizacyi.

Bilety na ten zajmujący wieczór nabywać można w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, a od 3 stycznia w Kasie Starego teatru.

Koncert A. Bandrowskiego odbędzie się nie 4 ale 12 stycznia. Powodem przełożenia daty koncertu było nieprzysłanie na czas materyału orkiestrowego do fragmentów z oper, które artysta będzie wykonywał.

Bilety z datą 4, ważne są na 12 stycznia.

Wygrany obraz Józefa Krzesza. Wczoraj o wpół do 5 odbyło się w Tow. przyj. sztuk pięknych ciągnienie na obraz „przed pojedynkiem", ofiarowany na powiększenie funduszów na budowę Ochronki w Dębnikach.

Wygrana padła na los Nr 23, którego właścicielem jest p. Dziubanowski, prowadzący drukarnię Związkową w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Dyrekcya teatru otrzymała w ostatnich dniach taki napływ zamówień z miasta i z prowincyi na przedstawienia „Nocy listopadowej", że zmuszona jest odłożyć niedzielne (jutrzejsze) przedstawienie „Króla Stanisława Augusta" i dać „Noc listopadową". Będzie to pierwsze przedstawienie sztuki, dawane po cenych zwykłych. Niezależnie od wieczoru niedzielnego „Noc listopadowa" ukaże się w środę dnia 6 stycznia. — Wtorek i czwartek przeznaczone są na powtórzenie trzech dramatów jednoaktowych: „Przyjaciela", „Miłosiernej duszy" i „Elektry", które w sferach bywalców teatralnych wzbudziły niezwykłe zainteresowanie. Należy zaznaczyć, że dramat Hofmanna Sthala: „Elektra", słynny swojemi powodzeniami europejskiemi, ukaże się w Polsce po raz pierwszy.

Z teatru ludowego. Dzisiaj znakomita krotochwila w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Laufsa, zlokalizowana przez Ślisińskiego p. t. „Szalony pomysł". Nowe kuplety aktualne nadzwyczaj wesołe i pełne humoru odśpiewają pp. Poleński, Turski, Zielińska i i. Sztuka ta powtórzoną zostanie na niedzielnem wieczornem przedstawieniu. Niedzielne zaś popołudniowe wypełni operetka C. Danielewskiego p. t. „Gołe Panny", grana z olbrzymiem powodzeniem w teatrze ludowym. Główną rolę w tej operetce odegra p. Danielewski.

Pan Kuczek — nauczyciel w Paczółtowicach donosi nam, że wiadomość podana w numerze 538 naszego pisma, jakoby był aresztowany w sprawie zamordowania karczmarza Ferbera i jakoby w dniu popełnienia tej zbrodni grał do późnej nocy w karty w karczmie Ferberów, — jest zupełnie bezpodstawna i nieprawdziwa. Pan Kuczek pozostawał przez cały czas dochodzenia, które wykryło zupełną jego niewinność, na wolnej stopie.

Oszustwo kamienicznika. Wczoraj aresztowała policya p. Melcera, właściciela realności w Krakowie, który dopuścił się oszustwa w tutejszym urzędzie pocztowym, mianowicie p. M. wysłał list pieniężny pod zmyślonem adresem, w liście tym nie było deklarowanych pieniędzy, lecz tylko czysty papier. Na poczcie spostrzeżono to i zarządzono aresztowanie nadawcy, który przyznał się do winy, tłómacząc się, że na mocy recepisu chciał sobie tylko wyrobić pożyczkę. Sprawa została oddana prokuratorowi.

Kronika policyjna. Policya przyaresztowała dwóch byłych studentów gimnazyum św. Anny Piotra Śledziejowskiego i Bronisława Kasprzaka, którzy wydaleni ze szkół, nie chcieli wracać do domu, lecz zdobywali środki do życia, uprawiając żebraninę po domach i miejscach publicznych. Pisywali oni również listy do osób prywatnych z prośbą o datki, podszywając się pod byłych kolegów gimnazyalnych.

Wczoraj aresztowano 26-letnią Józefą Żabę z Łubinki, w chwili, gdy zakradła się na strych klasztoru żeńskiego przy ulicy Warszawskiej celem kradzieży.

Marya Chorążyna, matka artysty dramatycznego, lat 86, w dniu 1 b. m. zakończyła życie. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu z ul. Zwierzynieckiej l. 12.

Z Kraju.

Życzenia noworoczne. W dawnej Polsce zwyczaj noworocznych życzeń znanym był we wszystkich sferach. Uczniowie szkół klasztornych t. zw. „Żaki" obchodzili w tym dniu domy, winszowali „Nowego lata" i śpiewali zabawne kolendy. Np.

„Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Dobrej z alembika i do niej piernika.
Hej kolenda, kolenda!
Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera.
Hej kolenda, kolenda!

Gdy zaczęto przy kosciołach wiejskich uczyć dzieci kmiece czytania i dziatwa wioskowa, chodząc po chatach i do dworu „za nowem atkiem", winszowała i zbierała w podarkach smaczne kąski na biesiadę wieczorną. Powinszowania dzieciaków zastosowały się do rolników, więc słyszymy:

Żeby wam się rodziło:
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica,
bób — jak żłób,
owies — jak skoplec,
len — jak pień.

Nietylko dziatwa drobna chodzi po wsiach winszować Nowego Roku, ale i dorośli. W niektórych okolicach chodzili „draby" po „nowem lecie", poprzebierani cudacznie za cyganki. Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolendnicy noworoczni, dla dodania wesołości pobudzenia szczodroty po domach, oprowadzali młodego wilka, niedźwiadka lub tura. W braku żywych tych zwierząt przebierano się w ich skóry, a stąd powstało stare przysłowie: „biega, by z wilczą skórą po kolędzie".

Dzisiaj zwyczaj obchodzenia domów „za kolendą" zachował się tylko w niektórych okolicach. Na wsi zaś t. zw. „turoń" odwiedza zamiast dawnego wilka domy i straszy dzieci i wyrabia figle.

Z powodu zawiei śnieżnych zastanowiono d. 30 grudnia z. r. ogólny ruch pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych przypuszczalnie na 48 godzin.

Nowe garnizony w kraju mają powstać w Podwołoczyskach i Zbarażu. Z wiosną przyszłego roku otrzymują powyższe miasta po jednym batalionie piechoty.

Szefem sekcyi w ministerstwie robót publicznych miał zostać wedle doniesień pewnych dzienników rzekomo pos. Eug. Oleśnicki. Obecnie, jak się dowiadujemy, pos. Oleśnicki zaprzecza wiadomościom, jakoby kandydował na powyższe stanowisko. Tego stanowiska bowiem, jak twierdzi, nikt mu nie proponował, on sam nigdy o nie się nie ubiegał, ani też by go nie przyjął.

Nowe linie telefoniczne. Ze sfer pocztowych dowiadujemy się, że projekt połączenia telefonicznego Lwowa ze Śląskiem pruskim i Berlinem (linia Wrocław-Berlin jest rzeczą władz pruskich) przybrał w ostatnich czasach bardziej realne kształty. Nie wiadomo na razie, czy budowa będzie mogła nastąpić jeszcze w r. 1909, gdyż kredyt na ten rok już jest wyczerpany.

Projekt połączenia telefonicznego Krakowa z Pragą popierany między innymi także bardzo energicznie przez „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego", urzeczywistniony zostanie w roku 1910. Obecnie toczą się układy co do planu budowy, tj. czy ma nastąpić bezpośrednie połączenie telefoniczne między Krakowem i Pragą, czy też między Krakowem Ołomuńcem a Pragą.

Pod adresem Dyrekcyi pocztowej we Lwowie. Przyjaciele „Głosu Narodu" w Stryju uskarżają się, że regularnie co piątek giną tamże na poczcie poszczególne egzemplarze naszego pisma. Skargi na te nieporządki pocztowe dochodzą nas ustawicznie — i mimo zwrócenia już uwagi poczcie tamtejszej na powyższe nieprawidłowości, proceder ten nadal uprawia się bezkarnie. Obecnie znowu jeden z abonentów w okolicy żali się nam, iż od czasu odkąd zaprenumerował „Głos Narodu", tj. od listopada nie było prawie ani tygodnia, w którym by pojedyncze egzemplarze nie zginęły, bądź też w drodze gdzie utknęły tak, że o 2 do 3 dni stale się w doręczeniu opóźniają. Dzieje się to zaś zawsze regularnie w piątki, widocznie więc ktoś z owych naszych „najserdeczniejszych przyjaciół urządza sobie w ten sposób tanią lekturę na „szabes". Wobec tego zwracamy się do Dyrekcyi pocztowej z prośbą, aby wglądnęła w te nieprawidłowości pocztowe w Stryju, czy też okolicy i położyła im tamę.

Defraudacya. Z Tłumacza donoszą: Przez dłuższy czas skrzętnie osłaniano tajemnicą wysokość kwoty zdefraudowanej przez p. Derasa buchaltera w Towarzystwie zaliczkowem. Kwocie około 4000 koron niespełna, podanej przez dyrekcyę, nie dawano wogóle w mieście wiary, głośno mówiono o sumie większej i braku nadzoru ze strony dyrekcyi wspomnianego Towarzystwa zaliczkowego. Wysokość zdefraudowanej kwoty dochodzi do 26.900 koron.

Ogólne niezadowolenie interesowanych z p

wodu tak znacznej defraudacyi, przez kilka lat kontynuowanej przez Derasa, zwraca się przeciwko dyrekcyi, która swych obowiązków względem podwładnych urzędników należycie nie wypełniła i w swoim czasie zaraz po wykryciu zbrodni, defraudanta aresztować nie kazała.

Skrytobójcze morderstwo. Ze Stanisławowa donoszą: w poniedziałek wieczorem popełniono W Zagwoździu, wiosce leżącej tuż obok naszego miasta, zamach morderczy na gospodarza Wasyla Olejnika. Morderca strzelił przez okno do siedzącego w chacie Wasyla, raniąc go śmiertelnie w brzuch i nogi. Wskutek dochodzeń żandarmeryi stanisławowskiej, podejrzenie pada na Kieryłę Olejnika, syna Wasyla, który nie mogąc się doczekać śmierci 60-letniego ojca swego, a tem samem odziedziczenia znacznego po nim spadku, dopuścił się zbrodni ojcobójstwa. Jak wykazało śledztwo, Kieryło strzelał t. zw. siekańcem, sporządzonym na krótki czas przed zamachem u miejscowego kowala. We wtorek bawiła w Zagwoździu komisya sądowo-lekarska pod przewodnictwem sędziego śledczego Fedusiewicza. Kieryłę Olejnika aresztowano.

Pierwsza szkoła kucharska we Lwowie. Niemal wszystkie rękodzieła w naszym kraju posiadają zawodowe szkoły, jeden tylko zawód kucharski takiej szkoły nie posiada, w którejby kształcił ludzi, mających zamiar poświęcić się temu zawodowi. Brakowi temu wkrótce zapobiegnie p. Józef Kordik, prezes Tow. bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda" i b. prezes wystawy kucharsko-spożywczej, który wniósł prośbę do namiestnictwa o koncesyę na „Pierwszą szkołę wzorową kucharską we Lwowie". Zadaniem tejże szkoły będzie: 1) Kształcić młodzież płci męskiej i żeńskiej do zawodu kulinarnego (nauka trwałaby 3—4 lata); 2) paniom dać sposobność wyćwiczenia się na samodzielne, zdolne i praktyczne gospodynie domu (nauka 1 rok) i 3) przysposobić personal pomocniczy (służbę) do zawodu kucharskiego (nauka 1 rok). Nauka pod 1 i 2 płatna, pod 3 bezpłatna. Nauka we wszystkich działach będzie ściśle praktyczną, z zastosowaniem nieodzownej teoryi. Naukę gotowania, pieczenia i podawania potraw, sporządzania pasztetów, majonezów, konserw, konfitór i t. d. udzielać będą fachowi kuchmistrze i cukiernicy, wykłady zaś z hygieny ogólnej i pożywienia, chemii i rachunkowości prowadzić będą specyalni profesorowie. Szkoła ta prowadzić będzie stale wzorową kuchnię, która wydawać będzie śniadania, obiady i kolacye w lokalu szkoły i do mieszkań, oraz przyjmować zamówienia na bale i wesela, które wykonywać będą uczniowie i uczenice pod kierownictwem sił fachowych nauczycielskich.

Towarzystwo heraldyczne we Lwowie odbyło w tych dniach I Walne Zgromadzenie, na którem wybrano Wydział na następne trzechlecie. W skład Wydziału weszli: Dr Wilhelm Bruchnalski, Dr Jan hr. Drohojowski, Dr Wojciech Kętrzyński, Dr Piotr Kucharski, Ludwik Pierzchała, Helena Polaczkówna, Zygmunt Luba Radzimiński i Dr Mieczysław Dunin Wąsowicz. Do komisyi rewizyjnej wybrano: p. Jaksę-Bykowskiego, Białynię-Chołodeckiego i Dzieślewskiego. Po posiedzeniu administracyjnem wygłosił Dr Wł. Semkowicz odczyt na temat udziału rycerstwa w organizacyi obrony grodów i pogranicza w Polsce piastowskiej. Prelegent przedstawił rozsiedlenie drobnego rycerstwa ziemi krakowskiej w wiekach średnich, wykazując pośród niego przewagę dwóch typów: mazowieckiego i śląskiego. Skupia się ono w okolicy grodów i pogranicza, a osiedlenie jego odnosi autor do czasów walk Konrada mazowieckiego z Henrykiem Brodatym i Bolesławem Wstydliwym o stolec wielkoksiążęcy krakowski (1228—1246).

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Walka z terorystami. Morderstwo). Na Nalewkach pod Nr. 33 utrzymywało warsztat szewcki dwóch spólników, Filip Smoleński i Jaworski. Wczoraj o godz. 5·40 popołudniu do warsztatu wpadło kilku ludzi i rozpoczęło strzelaninę. Wobec silnego jednak zaostrzenia się stosunków pomiędzy pracownikami i pracodawcami w tym fachu, ci ostatni są również uzbrojeni. To też na strzały napastników Smoleński i Jaworski odpowiedzieli strzałami. Skutki walki były fatalne. Jaworski trafiony w serce, padł na miejscu, Smoleńskiego z przestrzelonym brzuchem odwieziono do szpitala. Nadto raniono ciężko 14-letniego subjekta Mikołaja Olszewskiego, któremu kula przeszła przez szyję na wylot i 26-letniego Szulima Lisa, któremu kula rozcięła ucho. Jakiś nieznany 18-letni młodzieniec padł również na placu walki. O ile się zdaje, należał on do partyi napastników; reszta napastników zbiegła.

Wczoraj o godz. 7 wieczór na ulicy Żórawiej Nr. 20 bawiący u krewnych handlowiec Gallewicz zeszedł z piętra na dół do miejsca ustępowego. Po pewnym czasie znaleziono tam Gallewicza, leżącego z przestrzelonemi na wylot skroniami. Wezwano Pogotowie, które stwierdziło stan beznadziejny Gallewicza. Jak się okazało, padł on ofiarą zuchwałego morderstwa dla rabunku, z kieszeni bowiem zrabowano mu zegarek, pugilares i portmonetkę.

Rewolucya w Radomskiem w cyfrach. „Warszawskij Dniewnik" przytacza następujące dane liczbowe o ruchu terosrytycznym w guberni radomskiej za czas od 1905 do 1908 r.

Z pobudek politycznych zabici zostali: pomocnik naczelnika powiatu kozienickiego, dwaj naczelnicy radomskiego zarządu żandarmeryi, dwaj dozorcy policyjni w Ostrowcu, naczelnik dyrekcyi naukowej, pomocnik naczelnika depot w Skarzysku, pomocnik naczelnika st. Radom, pomocnik referenta rządu gubernialnego radomskiego, oficer, czterej ajenci wydziału ochrony, komisarz w Radomiu, dwaj wójci gminy, dwaj pisarze gminni, sołtys, zarządzający fabryką, ksiądz, 38 strażników ziemskich, 6 żandarmów i trzej leśnicy. Ciężko okaleczono z broni palnej i białej oraz wybuchami bom policmajstra miasta Radomia, naczelnika straży ziemskiej, oficera, oraz 15 policyantów i żołnierzy. Ogółem przeto było 88 ofiar ludzkich. Poza tem rozgromiono: 34 urzędy gminne, 9 sądów gminnych, 42 sklepy monopolowe, 4 leśnictwa rządowe, 19 szkół ludowych, 9 oddziałów pocztowo-telegraficznych, jedną herbaciarnię, kuratoryum trzeźwości i jedną kasę powiatową. Wybuchem dynamitowym uszkodzono gmachy urzędu powiatowego i poczty w Radomiu.

Na kolei iwangrodsko-dąbrowskiej. w obrębie guberni radomskiej wysadzono w powietrze dwa duże mosty i dwa małe, a na cztery mosty przygotowano zamachy, które jednak w porę wykryto. Wysadzenie mostu pod Jastrzębiem pociągnęło za sobą rozbicie pociągu osobowego i ofiary w ludziach. Wreszcie ograbiono stacyę Kunów, Jastrząb i Wierzbnik, a w dwóch miejscach zniszczono tor kolejowy. Przy napadach na urzędy gminne, sądy, szkoły, sklepy monopolowe i t. p. niszczono portrety cara, księgi w języku rosyjskim, takież blankiety, szyldy, stemple, akta i t. p. Ogółem zburzono w guberni 119 urzędów państwowych i społecznych, wyrządzając skarbowi i gminom około 110.000 rubli straty.

Ze świata.

Rok 1909 będzie rokiem wielu jubileuszów i obchodów pamiątkowych na całym świecie. — Zwłaszcza jubileusze stuletnie będą w bieżącym roku obchodzone w niezwykłej ilości. I tak uczeni przyrodnicy przygotowują się do 100-letniego jubileuszu urodzin Darwina († 1882), Anglia obchodzić będzie z całą wspaniałością 100-lecie urodzin swego znakomitego męża stanu Gladstona, a Stany Zjednoczone z wdzięcznością uczczą pamięć jednego ze swych najlepszych prezydentów Lincolna, który żył w latach 1809—1865. Również w bieżącym roku przypadnie 100-lecie urodzin poety angielskiego Edgara Allana Poego (umarł w r. 1849). Ponadto może doczekają się po 100 latach obchodów jubileuszowych Edward Fitzgerald, Kinglake, Tennyson, Oliwer Holmes i inne wielkości. Wreszcie w Tyrolu toczą się już gorączkowe przygotowania celem uświetnienia pamiątki bohaterskiej obrony kraju przed Francuzami w r. 1809. Wówczas to górale tyrolscy pod wodzą Andrzeja Hofera mężnie walczyli z Bawarczykami i z wojskami Napoleona.

Polska obchodzić będzie w roku 1909 jubileusz urodzin Juliusza Słowackiego. — Jego dzieła zostaną uprzystępnione szerszym kołom i po latach obojętności i nie zawsze wolnej od uprzedzeń krytyki Słowacki stanie się dla wszystkich tym wodzem narodu, jakim być oddawna powinien. Sprawi to owa „siła fatalna", która z dzieł jego działa „na zjadaczy chleba".

„Vaterland", katolicki dziennik wiedeński, obchodzi obecnie 50-letni jubileusz swego istnienia. Przez długie lata był „Vaterland" jedynem niemieckiem pismem katolickiem w Austryi i walczył ostro z liberalnymi prądami, wiejącymi od rządu na całe życie polityczne i ekonomiczne państwa. Przez dłuższy czas pracował w „Vaterlandzie" założyciel partyi chrześcijańsko-socyalnej, bar. Vogelsang, jeden z najwybitniejszych socyalnych polityków w Austryi. Obecnie dziennik ten reprezentuje kierunek konserwatywny i jest organem wyższego kleru niemieckiego. Jako taki często w ostatnich czasach stawał w sprzeczności z demokratycznym i postępowym kierunkiem chrześć.-socyalnym, którego organem jest obecnie „Reichspost" w Wiedniu.

Ubezpieczenia prywatne urzędników. Rozporządzenie ministeryalne z dnia 28 grudnia z. r. uwalnia niektóre kategorye osób od ubezpieczenia, do którego na podstawie ogólnikowej normy ustawowej byłyby jako „urzędnicy prywatni" zobowiązne.

Uwolnieni mają być od ubezpieczenia:

1) osoby, które przygotowują się do samodzielnego zarobkowania, zatrudnione są w przedsiębiorstwach, podlegających ubezpieczeniu;

2) Uczniowie szkół średnich i przemysłowych tudzież słuchacze zwyczajni uniwersytetów (ci ostatni w przeciągu 5 lat od egzaminu dojrzałości), o ile oczywiście równocześnie zatrudnieni są jako urzędnicy prywatni;

3) osoby, które zatrudnione w przedsiębiorstwach podlegających ubezpieczeniu traktują jako swe poboczne zajęcie;

4) osoby przyjęte na próbę i to w ciągu najwyżej 5-letniego czasu próby;

5) pomocnicy handlowi i urzędnicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach uprawiających wyłącznie eksport towarów przemysłowych zagranicę.

6) wszyscy duchowni ewangieliccy i

7) osoby zatrudnione w Banku austro-węgierskim.

Niezrozumiałem wprost jest uwolnienie od przymusowego ubezpieczenia osób pod 5 wymienionych. Dlaczego funkcyonaryusze zajęci w przemyśle eskportowym, mają być pozbawieni korzyści, płynących z ustawy o ubezpieczeniu? Czyżby może dlatego, ażeby ten przemysł ochronić od ciężarów, jakie spadną wskutek tej ustawy na wszystkich innych pracodawców przemysłowych? Byłaby to nieuzasadniona premia dla przemysłu i handlu eksportowego — połączona z krzydą dla funkcyonaryuszów urzędniczych tego działu zarobkowego. Zwracamy na to uwagę naszych posłów.

Fiasko socyalistyczne. Socyalna demokracya węgierska proklamowała na ubiegły czwartek 24-godzinny strajk generalny w Budapeszcie, jako demonstracyę przeciw rozwiązaniu przez rząd organizacyi zawodowej stolarzy i metalowców. Strajk proklamowany z ogromną reklamą i hałasem — nie powiódł się zupełnie. Ze 100.000 robotników w Budapeszcie tylko 4000 wzięło udział w strajku. Praca w większej części fabryk odbywała się normalnie, wielkie zakłady fabryczne pracowały bez żadnych przeszkód i trudności. W dniu przeszkód zwołali socyaliści 10 zgromadzeń robotniczych, które też odbywały się po większej części spokojnie. Mowcy grozili, że z wiosną i podczas żniw rozpoczną radykalną akcyę. Gdy około 300 osób zgromadziło się na ulicy Rakoczego i rozpoczęło demonstracyę, policya zaatakowała tłum i uwięziła 7 osób, uzbrojonych w rewolwery. Ogółem uwięziono 92 osób. Również na ul. Andrassego przyszło do starcia między tłumem a policyą. Gdy tłum nie rozszedł się mimo kilkakrotnego wezwania policyi, ta ostatnia dobyła szabel i zaatakowała ekscedentów. Jednemu woźnicy rozbito szablą czaszkę. Również raniony został jeden z urzędników policyjnych.

Non plus ultra! Socyalni demokraci dochodzą już w swem „poczuciu odrębności klasowej" do śmieszności. Odrębność ta sięga obecnie nawet poza grób i wywołuje także równie małostkowe jak nierozumne wypadki, jak ostatni w Osseg w Czechach. W mieście tem socyalni demokraci ponieśli swego „towarzysza" do grobu w czerwonej trumnie. Nie wiadomo, czy zmarły towarzysz życzył sobie tego wyróżnienia, ale to nie ulega wątpliwości, że czerwona barwa nie będzie mu dobrą rekomendacyą na pozagrobowe życie.

Ministerstwo handlu ogłosiło wykaz statystyczny towarów przywożonych z Węgier do Austryi i odwrotnie. Z tych cyfr wynika, że wartość towarów wywożonych z Austryi do Węgier wynosiła w 11 miesiącach 1908 r. 1139·2 milionów koron (o 16·4 milionów mniej niż w r. 1907). Z Węgier zaś do Przedlitawii przywieziono w tymsamym okresie czasu towarów wartości 1001·1 mil. kor. (o 65·9 mil. mniej niż w roku poprzedzającym). Tak więc bilans handlowy okazuje się dla Austryi korzystnym, gdyż Węgry muszą jej dopłacić 148 milionów (w r. 1907 tylko 88 milionów).

Budżet dla Czech, wypracowany przez czeski wydział krajowy, wynosić ma na rok 1909 w wydatkach przeszło 94 milionów koron, w dochodach zaś przeszło 71 milionów. Deficyt przenosi więc 23 miliony koron. Finanse sejmu czeskiego nie są przeto lepsze od galicyjskich. Te ostatnie zamykają się na rok bieżący deficytem 11 milionów. — Wydział krajowy czeski uchwalił domagać się od rządu jak najszybszej sanacyi finansów krajowych, a przejęcia przez państwo połowy wydatków na szkolnictwo ludowe.

Zwyrodnienie. Do jakiego stopnia dochodzi zwyrodnienie w wielkich nowoczesnych stolicach europejskich, dowodzi ostatni niesłychanie wstrętny fakt matkobójstwa w Berlinie. 70-letnia staruszka Anna Frotter padła tam przed kilku dniami z ręki swego syna. Morderca dokonawszy zbrodni udał się spokojnie i z wesołą piosenką na ustach do domu. Tam znalazła go policya bawiącego się odciętą głową matki... Przed policyą zbrodniarz symulował obłęd religijny. Atoli okazało się, że przyczyną mordu był zamiar zrabowania matce kapitałów w wysokości 70.000 marek.

Z aeronautyki. Wilbur Wright przebył we czwartek na swym aeroplanie 123 kilometrów w 2 godzinach 19 minutach. W aeroplanie znajdował się także francuski minister robót publicznych Barthou.

Walka bandyty z policyą. Telegram przyniósł przed kilku dniami krótką wiadomość o zbrojnym oporze podczas rewizyi na stacyi Myticy pod Moskwą, przyczem kilku policyantów i oficerów żandarmskich odniosło rany. O starciu tem pisma rosyjskie przynoszą następujące szczegóły. Policya zamierzała dokonać rewizyi w mieszkaniu niejakiego Sidorkina, ślusarza kolejowego. Nie zdążyła jednak wejść do jego domu, gdy wybiegł Sidorkin i dał kilka strzałów rewolwerowych, poczem umknął. Policya udała się następnie do mieszkania Sidorkina, które mieściło się na II piętrze. — Gdy jednak znalazła się na schodach, jakiś człowiek (jak później się okazało znany bandyta Czernow), ukryty na strychu, zasypał idących gradem kul rewolwerowych.

Policya wobec tego schroniła się do mieszkania na I piętrze i znalazła się w ten sposób, jakby w niewoli, gdyż ukazanie się na schodach, znajdujących się na „linii ognia" groziło śmiercią. Wezwano wtedy pomocy, z którą nadjechał oficer żandarmeryi Mokri na czele oddziału policyantów. Zanim jednakże zdążył podejść do schodów, celnym strzałem Czernowa został raniony w twarz, a jeden z policyantów padł trupem na miejscu. Wobec tego i ta odsiecz policyjna musiała schronić się na pierwszem piętrze i w ten sposób wpadła również w zasadzkę. — Wiadomość o zbrojnej walce na stacyi Myticy doszła wreszcie do Moskwy, skąd udał się na miejsce sam naczelnik ochrany pułkownik von Posen i jego pomocnik pułkownik Postrunin z licznym oddziałem policyantów i żandarmów.

Dom poczęto ostrzeliwać salwami, na które Czernow odpowiadał z początku strzałami. Po chwili jednak wszystko w domu ucichło. Wobec tego przybyły oddział policyi rzucił się do wnętrza. W tej chwili ze strychu posypał się znów grad strzałów: naczelnik ochrany, pułk. Posen i jego pomocnik Pastrunin otrzymali ciężkie rany: pierwszy w ramię, drugi w piersi. Wezwano wobec tego nową pomoc i zajęto się przedewszystkiem wyprowadzeniem rannych i uwięzionych na 1-szem piętrze funkcyonaryuszów policyi. W tym celu przebito sufit z parteru i w ten sposób uwolniono uwięzionych z zasadzki. Po zabraniu stamtąd rannych, silny oddział policyi rozpoczął na nowo bombardowanie domu. W ciągu kilku godzin strzelano salwami, na które Czernow odpowiadał bez przerwy wystrzałami z browninga. Wreszcie nad ranem, po całonocnej walce, strzały w domu ucichły... Gdy policya ponownie weszła do wnętrza domu, zastała Czernowa bez życia z przestrzeloną głową... W ten sposób skończyła się ta 14 godzinna walka jednego bandyty z całą armią policyantów i żandarmów...

Gdzie powstały inseraty? Anonse dziennikarskie, dzisiaj tak rozpowszechnione we wszystkich krajach, powstały w Anglii. Pierwszy inserat pojawił się w r. 1648 w „Impartias Intelligences" jakiś gentleman, nazwiskiem Candisch, ogłosił wówczas, że mu ukradzlono dwa konie i wyznaczył nagrodę za odkrywcę złodzieja. Później anonsowali się w dziennikach aptekarze i księgarze. Również król Karol II. ogłaszał w inseratach, że zginął mu pies i prosił o odszukanie go za wysoką nagrodę. Anons nie mógł oczywiście wówczas osięgnąć swego celu, gdy dzienniki rozchodziły się w niewielkiej ilości egzemplarzy. Jeszcze w roku 1830 np. liczyła Francya zaledwie 76.000 abonentów wszystkich gazet razem wziąwszy. Prenumerata była wysoka, a ucisk rządów nie pozwalał na swobodę słowa drukowanego. Dopiero dalszy ciąg 19 wieku wywołał obecny rozwój prasy i — co za tem idzie — działu inseratowego.

Z życia towarzystw.

Ze Stow. kat. stróżów w Krakowie. W niedzielę, dnia 3 stycznia odbędzie się poufne zgromadzenie wszystkich stróżów i stróżek o godzinie 3 popołudniu w „Domu robotniczym" przy ul. św. Tomasza l. 37, na które Wydział zaprasza wszystkich interesowanych. Po ukończonych obradach odbędzie się tradycyjny wspólny opłatek, urozmaicony deklamacyami, śpiewami i muzyką. Wstęp na opłatek bezpłatny.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie w niedzielę dnia 3 stycznia o godzinie 4 popołudniu w auli I szkoły realnej (ul. Studencka 12). Właściwą pogadankę zagai dyrektor szkoły p. Bieder odczytem na temat: „Najnowsza organizacya szkół za granicą". — Wstęp bezpłatny.

Opłatek w „Ognisku nauczycielskiem" odbędzie się we środę dnia 6 stycznia o godz. 6 wieczór w lokalu własnym (ul. Kanonicza 19, I p.), Wkładka wynosi 1 kor. Zgłoszenia przyjmuje się w niedzielę dnia 3 stycznia od godz. 11—1, w poniedziałek 4 i we wtorek 5 stycznia od godz. 5—8 wieczór w lokalu „Ogniska naucz."

Zabawę taneczną urządza dnia 3 b. m. krakowska grupa Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37. Początek o godz. 8. Muzyka „Harmonii" pod kier. p. St. Czyżowskiego.

Piknik filologów odbędzie się dnia 30 stycznia br. w salach hotelu „Saskiego" (Resursa urzędnicza). Stroje dla pań i panów balowe. Muzyka wojskowa 13 p. p.

Kronika literacko-artystyczna.

Konkurs dramatyczny imienia Słowackiego. Redakcya „Kuryera Warszawskiego" dla uczczenia w roku jubileuszowym pamięci Juliusza Słowackiego ogłosiła w numerze noworocznym konkurs dramatyczny na warunkach następujących:

Ubiegające się o nagrodę utwory dramatyczne, napisane prozą albo wierszem, winny posiadać obok sceniczności znamiona głębszej poezyi. Byłoby również pożądane, aby sztuki konkursowe wypełnić mogły cały wieczór teatralny. Najlepszy z nadesłanych, a odpowiadających warunkom konkursu utworów otrzyma nagrodę 1000 rubli. Utwór nagrodzony pozostaje własnością autora, z ewentualnem zastrzeżeniem dla „Kuryera Warszawskiego" pierwszeństwa druku. Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych upływa 1 października 1009 r. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem redakcyi „Kuryera Warszawskiego". Sąd konkursowy składają osoby następujące: Władysław Bogusławski, Mieczysław Frenkiel, Maryan Gawalewicz, Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński, Stefan Krzywoszewski, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski, Konrad Olchowicz, Władysław Rabski, Józef Śliwicki i Julian Adolf Święcicki.

„Odrodzenie" — taki tytuł nosić będzie nowe pismo ekonomiczne, które powstało we Lwowie ze zespolenia się dwóch oddzielnych dotąd pism: „Związku" i „Przewodnika przemysłowego". „Odrodzenie" wychodzić będzie trzy razy na miesiąc co dziesięć dni, a kosztuje 12 kor. rocznie. Komitet redakcyjny stanowią: Dr E. Adam, W. Biechoński, Dr O. Hlawaty, Dr K. Niżyński, Józef Olszewski, J. Starbel, W. Terenkoczy, N. Ulmer.

„Świat", tygodniowa ilustracya, poświęcona literaturze, sztuce i życiu bieżącemu we wszystkich dziedzinach kończy trzeci rok istnienia. Wystąpiwszy odrazu jako nowy, oryginalnie pomyślony typ pisma, łączący szczęśliwie wyższe kulturalne zadania z szlachetnie pojętą aktualnością, „Świat" zdołał zgromadzić dokoła siebie doborowy zespół talentów, wśród których nie brak najświetniejszych przedstawicieli umysłowości Polski (Sienkiewicz, Reymont, Tetmajer, Zapolska, Rydel, Staff, Lemański, Weysenhoff) i dzięki swej wytwornej szacie, zajmującej treści i licznym ilustracyom zdobył sobie w krótkim stosunkowo czasie niezwykłą poczytność. Nie ustępując w ciągłym rozwoju, wprowadza „Świat" z d. 1 stycznia 1909 kosztowną inowacyę, mianowicie poświęca cały numer literaturze, sztuce, życiu narodowemu i społecznemu a obok tego dodawać będzie stale oddzielny tygodnik p. t. „Romans i powieść", wyłącznie poświęcony beletrystyce, bez podniesienia prenumeraty, która wynosić będzie, jak dotąd, 6 kor. kwartalnie. Do ostatniego num. „Świata" załączone zostało bezpłatne premium p. t. „Album sztuki polskiej i obcej", zawierające 6 kolorowych plansz z obrazów Tetmajera, Żelechowskiego, Masłowskiego, Wywiórskiego, Wolskiego i Novella. Adres „Świata": Kraków, ul. Zyblikiewicza 8.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 stycznia.)

Miłosierdzie przed polityką.

Rzym. (T. wł.) Papież jest żywo dotknięty katastrofą w Kalabryi i Sycelii. Żyje ciągle w nerwowem naprężeniu i oczekiwaniu wiadomości. Gdyby nie zdrowie jego i rady lekarzy, już wyjechałby na miejsce katastrofy. Do odradzających mu tego kroku ze względów politycznych odrzekł:

„Miłosierdzie przed polityką a niesienie pomocy dotkniętym i umierającym nie może prejudykować naszej słusznej sprawy".

Rzym. Papież ofiarował na rzecz ofiar katastrofy 100.000 lirów, królowa wdowa Małgorzata 20.000, kolegium kardynałów 20.000 lirów.

Straszna nędza.

Reggio di Calabria. Władze kazały rozdać tłumom środki żywności, które natychmiast rzuciły się na nie. Wprost niepodobna opisać nędzę, jaka tu panuje. Wszelka różnica między klasami społecznemi ustała: **wszyscy cierpią głód i domagają się chleba.** Trzęsienia ziemi, którym towarzyszy łoskot podziemny, trwają dalej; bez przerwy pada deszcz. Liczne osoby, pozostałe przy życiu, udają się do Palermo i Neapolu, gdyż nie mogą patrzeć dłużej na okropne sceny. Deputowany Valentino żyje, ale jest ranny. Deputowany Tripepi, którego wydobyto ciężko rannego, zmarł: synów jego uratowano.

Rząd stracił głowę.

Medyolan. (Tel. wł.). „Corriere della Sera" donosi z Reggio szczegóły, świadczące, że **akcya rządowa jest niewystarczającą, a w każdym razie nie odbywa się według stosownego planu.** Port zawalił się zupełnie. Wszystkie wozy kolejowe przedstawiają kupę gruzów. Pojedyncze bandy rabusiów prowadzą dalej dzieło zniszczenia. Wojsko otrzymało nakaz strzelania ostrymi nabojami do rabusiów.

Ogólne zamieszanie.

Rzym. (Tel. wł.). Dzienniki żalą się na niedostateczne połączenia telegraficzne z Messyną i Reggio. Tylko jednę linię zdołano dotąd przywrócić. Depesze prywatne nadchodzą z wielkiem opóźnieniem. „Tribuna" np. otrzymała depeszę po 24 godzinach od chwili wysłania. Wiadomości brzmią sprzecznie. Nazwisk obcokrajowców nie zdołano dotąd sprawdzić.

Ciągłe słoty i wichry powiększają zniszczenie. Część baraków mieszkaniowych z powodu słoty rozmokła i nie może już służyć do ochrony ludzi. Obawiają się wybuchu epidemii z powodu nagromadzenia się ludzi; rząd będzie zmuszonym przewieźć ich w inne miejsca. Przypływ ciekawych do miasta wzrasta, atoli władze nie puszczają nikogo, oprócz spieszących z pomocą.

Zbiegły burmistrz.

Rzym. (Tel. wł.) Z polecenia króla ministerstwo usunęło z urzędu burmistrza Messyny, nazwiskiem Arrico, ktory w chwili katastrofy **uciekł z miasta.** Widziano go potem żywego, ale do tej chwili nie zgłosił się jeszcze.

Kredyt dla ofiar.

Rzym. (T. wł.) Parlament włoski zbiera się dnia 8 b. m. na kilka dni nadzwyczajnej sesyi. Rząd zażąda kredytu **30 milionów dla ofiar katastrofy.**

Inicyatywa dworu.

Palermo. Książę Aosta zwiedził miasto i zorganizował akcyę ratunkową.

Palermo. Skutkiem burzy, para królewska nie mogła wylądować w Reggio di Calabria.

Pomoc dla ofiar katastrofy.

Paryż. Rada ministrów postanowiła napisać subskrypcyę na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech. Również rząd wystosował do całej prasy wezwanie, aby zbierała wkładki i utworzyła komitet, któryby przesłał zebrane pieniądze bankowi francuskiemu; także wszystkie kasy publiczne przyjmują ofiary. Prezydent Fallieres ofiarował 25.000 fr.. rada ministrów 12.000, rada miasta Paryża 30.000 fr. Bank francuski w porozumieniu z ministrem skarbu ofiarował rządowi włoskiemu jako pierwszą pomoc 100.000 fr., z tego 50.000 od Banku.

Akcya ratunkowa.

Messyna. Wczoraj rozpoczęto należycie organizować służbę niesienia pomocy, co jednakże jest jeszcze zadaniem bardzo trudnem, zwłaszcza z powodu braku środków przewozowych na morzu. Z Tarentu nadpłynął okręt wojenny „Markopolo" i przywiózł 100.000 porcyi żywności oraz wiele odzieży.

Messyna. Dworzec kolejowy zawalił się, grzebiąc pod gruzami urzędników. Pozostali przy życiu błagają o wydobycie z pod gruzów ich krewnych. Marynarze włoscy, angielscy i rosyjscy idą o lepsze w niesieniu pomocy. Lekarze angielscy i rosyjscy utworzyli dwa szpitale dla lżej rannych, ciężko rannych przenosi się na okręty wojenne.

Rzym. (T. wł.) Z Messyny donoszą o różnych scenach przy wydobywaniu rannych z pod gruzów. Wczoraj np. odkopano w jednym domu 4 letnią dziewczynkę, jak bawiła się spokojnie lalkami. Dziwna rzecz, **że nie zginęła z głodu i zimna.** Również wykopano jednego majora po szyję tkwiącego w gruzach, **jeszcze żyjącego.**

Szczegóły katastrofy.

Reggio di Calabria. Inżynier Carlo Rerini znaleziony został nieżywy **z dzieckiem na ręku.** Wyratował on żonę i czworo dzieci, a gdy chciał wyratować piąte dziecko **śmierć go zaskoczyła.** Zburzone morze zniszczyło wszystkie magazyny w porcie. Potężna fala wpadła na dworzec kolejowy koło Villa San Giovanni i porwała pociąg osobowy.

Rzym. Korespondent „Tribuny" telegrafuje z Reggio di Calabria, że miasto zupełnie zniszczone. Z gruzów **wydobyto 2000 trupów i 3000 rannych.** Liczba ofiar wynosi tutaj **2000.** Na prowincyi zniszczonych jest 20 miast.

Rzym. Król Wiktor Emanuel wysłał do prezydenta ministrów Giolittego następującą depeszę: Przedmieście Canitello jest formalnie odcięte od świata. W podobny sposób jak Messyna ucierpiała także miejscowość Villa San Giovanni. Prace ratunkowe w Reggio i tutaj, gdzie pokonano już największe trudności, są dobrze zorganizowane. Od rana deszcz już nie pada. Pożar w Messynie po większej części ugaszono. Dzisiaj przybyły jeszcze trzy angielskie i trzy francuskie okręty.

Żydowskie giełdziarskie spekulacye.

Rzym. (T. wł.) Ponieważ oficyalne otwarcie giełdy nastąpi dopiero 9. stycznia, potworzyły się prywatne zgromadzenia giełdziarzy, rozpuszczających mętne wiadomości, by wywołać zniżkę kursów. Rząd postanowił pociągnąć ich do surowej odpowiedzialności.

Nowe trzęsienie ziemi.

Rzym. (Tel. wł.) Z Reggio donoszą tu, że wczoraj powtórzyły się nowe wstrząśnienia,

którym towarzyszył huk podziemny. Panika ogarnia ludność nawet w okolicach niedotkniętych katastrofą. Z obawy przed zawaleniem domów ludność spędza noce pod gołem niebem. W rozmaitych miejscach pojawiają się gorące źródła.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 2 stycznia).

Sejmy krajowe.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Zeitung" ogłosi patent cesarski, zwołujący sejmy dolnoaustryacki, kraiński, tyrolski i gradyski na 8 bm.

Weckerle i Kossuth o polityce Węgier.

Budapeszt. Na noworoczne przyjęcie u prezydenta ministrów Weckerlego, przybyli posłowie ze stronnictw zjednoczonych, a ich imieniem wygłosił mowę poseł ze stronnictwa niezawisłości Csizmadia. Mowca wskazał na to, iż upływający z końcem przyszłego roku przywilej bankowy daje sposobność położenia podwalin pod potężny gmach gospodarczej samodzielności Węgier. Dalej zaznaczył mowca, że każdy uznaje konieczność rozwoju armii, pod warunkiem, że będą zarazem spełnione uprawnione na mocy ustaw żądania narodu węgierskiego. Również co do anektowanych krajów Bośni i Hercegowiny, musi rząd przeprowadzić zaspokojenie uprawnionych (?) i historycznie uzasadnionych (?) pretensyi państwa węgierskiego.

Prezydent gabinetu Weckerle odpowiedział przemówieniem, w którem podziękował najpierw za dotychczasowe poparcie i wskazał na gospodarcze społeczne i kulturalne znaczenie zadań, jakich się podjęła koalicya w swoim programie, a następnie w ciągu obrad budżetowych i łącznie z reformą wyborczą. Naszem zasadniczem stanowiskiem na polu gospodarczem, jest podniesienie życia ekonomicznego Węgier w wielkim stylu, wzmocnienie ich siły politycznej i narodowej i zamanifestowanie naszej państwowości. W sprawie bankowej starał się prezydent ministrów przedewszystkiem zapewnić o jedności tem postępowaniu rządu dla przeprowadzenia swoich zapatrywań prawnopaństwowych i gospodarczych.

W kwestyi wojskowej wobec konieczności rozszerzenia naszej siły zbrojnej, a w skutku tego konieczności podjęcia się nowych ciężarów, musimy jako rekompensatę za to położyć nacisk na uwzględnienie naszych narodowych interesów zwłaszcza naszego języka państwowego. W tej sprawie, która jest przedmiotem rokowań między królem a narodem, napotykamy prawie codziennie na przeciwne prądy nie może to jednakże osłabić naszej ufności, że nasze stanowisko będzie zwycięskie, ponieważ uprawnienie naszego stanowiska daje nam siłę, a zarazem i pewność siebie. Co się tyczy reformy wyborczej trwa prezydent ministrów niewzruszenie przy podstawach projektu rządowego, jako niezbędnych z punktu widzenia najżywotniejszych interesów państwa węgierskiego. Naszą przewodnią gwiazdą nie mogą być abstrakcyjne tezy, małostkowy punkt widzenia i nieugięta konsekwencya stanowiska partyjnego, lecz rzeczywiste wielkie żywotne interesa narodu węgierskiego.

Budapeszt. Z gmachu prezydyum rady ministrów udali się posłowie do chorego ministra handlu Kossutha. Pos. Teleky wśród oklasków uczcił zasługi ministra. W odpowiedzi zaznaczył Kossuth, że ogólne europejskie położenie wysunęło na pierwszy plan sprawę siły zbrojnej. „Uznając konieczność wzmocnienia armii, musimy — rzekł minister — liczyć na to, iż na tem polu będzie urzeczywistnioną znaczna część naszych narodowych żądań. Rząd zgodzi się z narodem w tem, że jeżeli duch narodowy będzie wniesionym do armii, to jej siła nie zmniejszy się, lecz powiększy. Dalej wskazał mówca na znane swoje stanowisko w kwestyi bankowej. W obecnej chwili nie można dawać o tej sprawie szczegółowych wyjaśnień, minister spodziewa się jednakże, że także w łonie narodu w stosownym czasie okaże się niezbędna jednomyślność i przyjdzie w tej sprawie do zgody między parlamentarną większością a rządem. Dla godnego załatwienia tej sprawy potrzeba jedynie czasu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Koalicya oczekiwała przy przyjęciu noworocznem u dra Weckerlego wyraźnego oświadczenia rządu. Z mowy Weckerlego przebijał pesymizm. Zdziwienie wywołała okoliczność, że o kwestyi bankowej prezydent wyraził tylko ogólnikowe zapatrywanie.

Senzacyą dnia było pojawienie się posłów stronnictwa niezawisłości w domu prezydenta sejmu Justha z życzeniami. Justh dziękując za życzenia noworoczne oświadczył niedwuznacznie, że stanie ewentualnie na czele opozycyi, jeżeli bankowa kwestya nie zostanie załatwiona w kierunku utworzenia samoistnego banku węgierskiego.

Życzliwość Anglii.

Londyn. „Times" pisze: Rozpowszechnione wśród wielu naszych dawnych przyjaciół w Austro-Węgrzech przekonanie, że Anglia ożywiona jest przesadną nieprzyjaźnią względem monarchii i usiłuje jej przeszkodzić, jest najlepszym dowodem, jak daleko mogą się posunąć podejrzenia. Jesteśmy pewni, że ludność Austro-Węgier będzie mogła zupełnie na zimno osądzić nasze zachowanie się i nabierze przekonania, że nigdy nie występowaliśmy przeciw interesom Austro-Węgier. Ludność ta musi w końcu uznać, że wszystko cośmy robili, dotyczyło tylko fundamentalnych konserwatywnych zasadniczych praw w Europie, których utrzymania ona najbardziej pragnie i najbardziej broniła, kiedy inni chcieli je naruszyć jak n. p. w roku 1871.

Przyjęcie propozycyi Austro-Węgier.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z urzędowej strony, że Anglia i Rosya notyfikowały urzędu austro-węgierskiego przyjęcie propozycyi, jakie poczyniły Austro-Węgry co do kwestyi obrad nad sprawami jakie mają być przedłożone europejskiej konferencyi.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 stycznia.)

Zły znak.

Sarajewo. (Tel. wł.) Wachmistrz żandarmeryi Leśniak, o którego zranieniu donieśliśmy przed świętami, otrzymał kulę z karabinu, jakiego używają **żołnierze serbscy**.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). Rząd powołał znowu część rezerwy.

Obsadzenie stanowiska ministra wojny nastąpi po przeprowadzeniu dyskusyi nad polityką zagraniczą. Rząd spodziewa się pozyskać większość Izby.

Nowa pożyczka turecka.

Paryż. (Tel. wł.) Banki gotowe są rozłożyć część pożyczki międzynarodowej dla Turcyi w kwocie 150 milionów franków na **targ wiedeński i budapeszteński**. Ma to być równowagą za dług państwowy turecki, jaki ciążył na Bośni i Hercegowinie.

Wszechstronny bojkot.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że wobec stanowiska Grecyi w sprawie Krety, zamierzają muzułmanie zastosować bojkot także przeciw Grecyi.

Parlament całujący ręce władcy.

Konstantynopol. Przedwczorajszy obiad galowy na cześć członków Izby miał przebieg bardzo uroczysty. Członkowie Izby zostali powitani z honorami wojskowymi. Po obiedzie sekretarz sułtana odczytał mowę, w której sułtan wskazuje na doniosłość tej uczty, która po raz pierwszy odbywa się w Turcyi, oraz na znaczenie parlamentu. Prezydent Izby Achmed Riza odpowiedział przemówieniem, w którem podziękował sułtanowi. Następnie odbył sułtan cercle, przyczem Achmed Riza przedstawiał deputowanych słowami: Wasz sługa! Dalej dopuścił sułtan pojedynczych deputowanych **do ucałowania ręki**. Pierwszym był Ulema, który wyraził radość z zaszczytu, że może ucałować rękę Kalifa pięciuset milionów mahometan. Sułtan oświadczył, że dotąd w życiu nie miał tak wielkiego zadowolenia i że jeszcze nigdy nie był na takim obiedzie. Następnie poczęli się deputowani **cisnąć do ucałowania ręki sułtana** tak, że powstał natłok i rozległy się okrzyki, aby nie mącić spokoju padyszacha. Mimo tego deputowani w dalszym ciągu całowali ręce sułtana. Wreszcie cofnął się sułtan do swoich apartamentów i przyjął na specyalnej audyencyi prezydenta i obu wiceprezydentów Izby w obecności wielkiego wezyra i ministra spraw wewnętrznych.

Przeciwko carowi Ferdynandowi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" atakuje króla bułgarskiego Ferdynanda za jego stanowisko w kwestyi bałkańskiej. Jest on — jak twierdzi „Now. Wremia", jedyną przeszkodą do przystosowania się Bułgaryi do żądań rosyjskich.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 stycznia.)

Ciągnienie losów kredytowych.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów kredytowych z r. 1858 główna wygrana 300.000 koron padła na seryę 4163 Nr. 18, druga wygrana 60.000 koron, na seryę 2114 Nr. 21, trzecia wygrana 30.000 koron na seryę 4000 Nr. 34.

Przy ciągnieniu losów regulacyi Dunaju z r. 1870 główna wygrana 140.000 koron padła na numer 222.887, druga (40.000) na Nr. 22.052.

Wątpliwa podróż.

Londyn. Prywatny sekretarz króla telegrafował do prasy, że wiadomość o odroczeniu albo zupełnem zaniechaniu podróży pary królewskiej do Berlina jest bezpodstawną.

Nowy generał-gubernator kijowski.

Petersburg. Członek rady państwa, generał-porucznik Trepow został mianowany generał-gubernatorem gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Masowy wyrok śmierci.

Jekaterynosław. Sąd wojenny wydał wyrok w procesie o zajęcie gwałtem przez powstańców kolei imienia Katarzyny w r. 1905. **Trzydzieści dwie osób skazano na śmierć**, 12 na przymusowe dożywotnie roboty, 40 na przymusowe roboty o rozmaitym czasie trwania, 39 oskarżonych uwolniono.

Defraudacye w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Wysokość sumy zdefraudowanej w ministerstwie komunikacyi wynosi przeszło **milion rubli**. Zdefraudowano ją przy do dostawach węgla dla kolei.

Kwestya żydowska.

Petersburg. (Tel. wł.). Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało **komisyę dla kwestyi żydowskiej**. Komisya obejmie cały nagromadzony materyał w tej kwestyi, między innemi memoryały Pobiedonoscewa i Trepowa. Następnie wygotowane zostanie przedłożenie dotyczące rozwiązania kwestyi żydowskiej.

Odrzucony wydatek.

Petersburg. Komisya obrony krajowej w Dumie odrzuciła żądanie ministra marynarki dotyczące trzech milionów rubli na budowę okrętów liniowych w r. 1909.

Obłąkana księżniczka.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „Magyar Orszak" donosi z Bukaresztu, że księżniczka Anna Ghika, jedna z najbogatszych dziedziczek w Rumunii, dostała obłąkania na tle erotycznym. Księżniczka między innymi zakochała się w 70-letnim królu Karolu i zasypywała go listami miłosnymi. W ostatnich dniach wdarła się przemocą do pałacu królewskiego i chciała koniecznie widzieć się z królem. Internowano ją w sanatoryum dla umysłowo-chorych.

Katastrofa kolejowa.

Chaumont. Wczoraj wieczorem pociąg pospieszny Bazylea zderzył się koło stacyi Chaumont z pociągiem osobowym; **dwie osoby ze służby i trzej podróżni zginęli.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.